

TEATR LUDOWY

MIESIĘCZNIK ORGANIZACJI TEATRÓW LUDOWYCH W POLSCE
ROCZNIK XXVII • NUMER 5 • M A J 1935



O R E D Z I E

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ!

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a Armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego Ducha czerpał, a nadludzkim wyężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten Jego Testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego Narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłymi pokoleniami.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
(—) I. MOŚCICKI

Warszawa — Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej na Wawelu

Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem Swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego Ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuli, granice nim wyrębał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami Swemi budził u wszystkich — po wszystkie krańce Polski — iskry tęsknot do wielkości.

Miljony tych iskier z milionów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę, coraz stokrotnie.

Niech holdy, dziś prochom wielkiego Polaka składane, zamienia się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązki strzeżenia dumy i honoru narodu. Niech wolę naszą do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

*

*

*

— Czemu, cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancerz,
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan?
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan,
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę, jak tancerz.

— Wieją, wieją proporce i zawiewają na siebie
Jak namioty ruchome wojsk, koczujących po niebie.
Trąby długie we łkaniu aż się zanoszą i znaki
Pokłaniają się z góry opuszczonemi skrzydłami,
Jak włóczniami przebite smoki, jaszczury i ptaki...
Jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczniami...

— Idą panny żałobne, jedne podnosząc ramiona
Ze snopami wonnemi, które wiatr w górze rozrywa,
Drugie w konchy zbierają łzę, co się z twarzy odrywa,
Inne drogi szukając, choć przed wiekami zrobiona!
Inne tłukąc o ziemię, wielkie gliniane naczynia,
Czego klekot w pękaniu jeszcze smętności przyczynia...

— Chłopcy biją w topory pobłkitniałe od nieba,
W tarcze rude od świateł biją pacholki służebne,
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba,
Włóczni ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparte pod niebne!...
Wchodzą w wąwóz i toną... wychodzą w światło księżycy
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnął,
I po ostrzach jak gwiazda spaść niemogąca prześwieca,
Chorał ucichł był nagle i znów jak fala wypłusnął!...

— I powleczem korowód, smęcąc ujęte snem grody,
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczyrby toporów,
Aż się mury Jerycha porozwalają, jak kłody,
Serca zmdlałe ocucą — pleśń z oczu zgarną narody...

— Dalej — dalej — —

C. Norwid

INSCENIZACJA WIERSZA K. WIERZYŃSKIEGO „PIŁSUDSKI”

Gdy w pałacu przed sobą staniecie oboje,
już ty go nie uwiedziesz, ani go nie skusisz,
na wszystkie dziwne gusła i uroki twoje
wyzgrzyta ci przez zęby swe uparte: musisz.

Niedarmo w wypalonych, przydrożnych ogniskach
popiołów twoich szukał i śladów pochodu,
i z gasnących warg, co cichły na pobojowiskach,
podśledzał całą prawdę twego rodowodu.

Nie skłamiesz mu, nie zelżesz swej plotki papuziej,
a gdy ci spojrzy w oczy, przeraż się i przyznaj!

Watykan zamknie okna, odjadą Francuzi,

Europa się zaśmieje, on szepnie: ojczyzna.

Wypuść go, niech wyleci, niech płaszczem powieje,
niech porazi paradą tysiąca swych szabel!

Pamiętaj: w twoich dziejach on jeden się dzieje,
przepruwa czas i krzyczy z pod ziemi, jak kabel.

Podciąć mi słupy czarnych, bezczelnych szubienic
i historję wypędzić z kazamat na wiatry,
heroiczny mój dramat odrzucił swój wieniec,
już pali się: już w ogniu stanęły teatry!

Już zerwali się wszyscy, z południa, z północy,
do nowych stolic radjo przebija się w górze!

Wracajcie, emigranci, przylećcie prorocy
z cudzoziemskich cmentarzy błogosławić burzę!

Bo tu się Bóg na polskim Mazowszu rozpęta,
siedmiogrodzkie powietrze przywoła Batory.

Już dzwonią wszystkie miasta, rozległy się święta!

Uciszcie się! Niech z Litwy zaszumią mi bory...

Udział w recytacji bierze 25 mężczyzn, ustawionych szeregami po 6-ciu w 4-ach rzędach. Jeden, wypowiadający najważniejszą partję, stoi na końcu, poza szeregiem.

Inscenizację rozpoczyna cichy śpiew kobiet, lub orkiestra, grająca pianissimo pierwszą część „Brygady”, — a więc słowa „Legjony to...” do słów „Legjony to — straceńców los”. Uczestnicy inscenizacji od początku głowy mają pochylone i podnoszą je zwolna w miarę narastania śpiewu. Przy trzecim wierszu śpiewu „Brygady” wszystkie głowy podniesione, wzrok utkwiony w przestrzeń. Pierwszy z prawej strony pierwszego szeregu wypowiada dobitnie początkowe 3 wiersze — następne słowa: „wyzgrzyta ci przez zęby swe uparte” — mówi

cały zespół. — „Musisz“ mówi drugi z prawej strony 1-ego szeregu. Pierwszy wiersz drugiej zwrotki mówi 3-ci skolei — drugi wiersz — mówi cały zespół, 3-ci wiersz — mówi 4-ty skolei. — 4-ty wiersz — cały zespół. „Nie skłamiesz mu“ — mówi z mocą 1-szy i drugi szereg, — „nie zelżesz swej plotki papuziej“ — mówi 3 i 4 szereg. „A gdy ci spojrzysz w oczy“ mówi 5-ty z pierwszego szeregu. — Słowa: „przeraż się i przyznaj“ — cały zespół. „Watykan zamknie okna“ — mówi 6-ty z pierwszego szeregu, przyczem wszystkie głowy zwracają się w lewą stronę. „Odjadą Francuzi“ mówi 1-szy, głowy zwracają się w prawą stronę. „Europa się zaśmieje“ mówi drugi, przyczem wszyscy podnoszą głowy w górę, które opadają zwolna przy słowach, wypowiadanych przez cały zespół: „On szepnie“ wyraz: „ojczyzna“ — mówi 3-ci z pierwszego szeregu.

Przy słowach „wypuść go“ pierwszy szereg, który wypowiada te słowa, — występuje prawą nogą o krok naprzód, wznosząc przytem w górę prawą rękę. W tej pozycji zostaje aż do słów „tysiąca swych szabel“. To samo dotyczy 2, 3 i 4-go szeregu.

Słowa „niech wyleci“ mówi z wypadem naprzód 2-gi szereg, „niech płaszczem powieje“ — 3-ci szereg, „niech porazi paradą“ — mówi 4-ty szereg — wreszcie wszyscy będący w sytuacji wykroku naprzód z rękami w górę — mówią z mocą: „tysiąca swych szabel“. Przy ostatniej sylabie słowa „szabel“ wszyscy opuszczają ręce, poczem lewą nogę dostawiają do prawej.

„Pamiętaj“ mówi 4-ty z pierwszego szeregu. Dalsze słowa aż do końca zwrotki mówi cały zespół. Całą następną zwrotkę mówi ten, który stoi poza szeregami. Przyczem na słowa „czarnych“ trzy rzędy lewe robią pół obrotu w prawą stronę, trzy rzędy prawe — w lewą stronę. Wszyscy są zlekka pochyleni, słuchając tego, co mówi postać naczelna. Przy słowach „na wiatry“ cały zespół pochyla się jeszcze trochę niżej. Na pierwsze zdanie 4-ego wiersza („już pali się“) wszyscy zwracają się w zlekka pochylonej postawie ku przodowi — poczem na słowa „już w ogniu stanęły teatry“ (teatry — czyli zdarzenia) zespół powraca do postawy bacznej. „Już zerwali się wszyscy“ — mówi cały zespół — „z południa“ — 1 i 2 szereg, z północy — 3 i 4 szereg. Drugi wiersz mówi cały zespół. „Wracajcie, emigranci“ mówią 3 rzędy z prawej strony, czyniąc zwrot w prawo i wyciągając prawą rękę w górę, poczem wracają do poprzedniej postawy bacznej. „Przylećcie procy z cudzoziemskich cmentarzy“ — mówią 3 rzędy z lewej strony, czyniąc zwrot w lewo, ręka w górę i powrót — poczem z największą mocą cały zespół wznosząc obie ręce w górę mówi „błogosławić burzę“. W myśli odliczywszy „raz, dwa“ opuszczamy równo ręce i z głowami podniesionymi wysuwamy prawą nogę naprzód, nucąc bez słów „my, pierwsza brygada“. — Na ostatnią sylabę dosuwa zespół lewą nogę do prawej i znów prawą nogę naprzód wysuwając nuci „strze-

lecka gromada", dosuwając lewą nogę do prawej. Pierwszy wiersz ostatniej zwrotki mówi 1-szy i 2-gi szereg. Drugi wiersz — 3-ci i 4-ty szereg. Trzeci wiersz mówi cały zespół z rosnącą mocą. „Uciszcie się” — mówi postać naczelna. Chwila pauzy — poczem wolno, niemal słowo po słowie mówi: „Niech z Litwy... zaszumią... mi... bo...ry...”. Cały zespół pochyla głowy, prawą rękę opierają wszyscy na lewym ramieniu sąsiada, lekko skłonieni ciałem w lewą stronę.

Słychać cichy, daleki śpiew, względnie orkiestrę jaknajciszej... melodia do słów: „Legjony to...” aż do momentu: „Legjony to stracę ców los”...

J. Zawieyski

Jak Janicka wiedli od lewoce...

jak ja-nic-ka wie-dli od le-wo-ce, ja-nic-ku, ja-nic-ku!
za-pta-ka-ty tur-nie i u-bo-ce

Gaś-nie na gó-rach śle-bo-da Ej po to-bie pty-nu-ty jak wo-da...

INSCENIZACJA WIERSSA K. WIERZYŃSKIEGO

I

- (1) Trumno, trumno wysoka! (2) Jakie wieziesz gruzy,
- (3) Ile ruin w mrok twego zapadło się wieka?
- (4) W nieruchomej szkatule, cichej i niedużej,
Chcesz zamknąć Bożą chmurę? (5) Ty myślisz człowieka?
- (6) On wyszedł z parnej ziemi, jak obłok z nad wody,
- (7) I niósł się ponad krajem, jak chmura ognista.
- (8) Dokąd odpływasz teraz, (9) do jakiej pogody,
- (10) W jakie niebo się śpieszysz roztopić doczysta?

- (11) Nie będziesz siał już wiatrów i burz nie chcesz zbierać
 (12) I coraz wyżej pniesz się pod strop firmamentu —
 (13) Coś się uparł jak człowiek — tak nagle umierać
 I skinieniem odtrącił cały świat zamętu.
 (14) Coś nam sobą zaludnił porzuconą ziemię,
 Odbitą na źrenicy zamkniętego oka...
 (15) Jak pomieścisz tę chmurę, (16) gdzie znużony drzemie
 On, bezlitosny Święty, — (17) ty trumno wysoka!

II

- (18) Nasamprzód szła piechota, (19) bił werbel kościsty,
 (20) Do ust podnieśli trąby, lecz fanfar nie było.
 (21) Księżyc stanął i patrzył: (22) w pochodniach asysty
 Pogrzeb przykrył się nocą, jak bratnią mogiłą.
 (23) Potem szło konne wojsko, (24) dzwoniły kopyta,
 (25) I drugi werbel podniósł się z ziemi odgłosem,
 (26) Dudnił grób i szumiała mogiła zakryta:
 (27) To naród stąpał ciężko, siedł za swoim losem.
 (28) I tylko tyle pochód milczący ten gadał
 O Tym, co włożył pałki do ręki doboszom,
 (29) Co konie wyprowadził i wojsko układał
 (30) I dziś je wiódł śmiertelnym powierzony noszom.
 (31) Bębniła śmierć koścista, (32) werbel jeszcze warczy,
 (33) Na armacie ostatnie usłano mu łoże.
 (34) Czy Ty w trumnie odjeżdżasz, (35) czy ległeś na tarczy?
 (36) I płakali żołnierze. (37) I szeptali: (38) Boże!

Na tle ciemnych, jednobarwnych kotar, rozmieszczamy zespól, niemniej, niż 20 osób, ciemno ubranych, zwartych w jedną grupę, oświetloną niebieskim światłem. Wszyscy zwrócenii w prawą stronę. Kobiety na przodzie grupy, mężczyźni za nimi, ustawieni nieco wyżej. Chwila zupełnej ciszy. Wszyscy wpatrzeni z wyrazem rozpacz. Potem cicho zaczynają mówić:

- (1) wszyscy, z bólem i miłością, po słowie „trumna“ — małeńka przerwa i następne słowa — „trumno wysoka“ — trochę mocniej.
 (2) same kobiety, wzmacniając ton bólu i pytania.
 (3) sami mężczyźni, jeszcze trochę wzmacniając poprzedni ton.

- (4) niski, solowy głos męski, wolno, ciężko, cicho, wzmacniając trochę napięcie głosowe od słów — „chcesz zamknąć Bożą chmurę?” —
 - (5) drugi solowy głos męski, tonem silniejszym z dużym naciskiem.
(chwila pauzy)
 - (6) trzeci solowy głos męski, tonem jakby nasyconym bólem i miłością, zwracając się przytem przed siebie.
 - (7) trzy głosy męskie wolno, mocno, obracając się półkolem; ten sam ruch powtarzają wszyscy.
 - (8) trzy głosy kobiece tonem żalosego pytania, zwracając się dość szybko w prawą stronę.
 - (9) inne trzy głosy kobiece, mocniejszym tonem, też obracając się w prawo.
 - (10) kobiety, jeszcze mocniejszym tonem żalu, podnosząc głowy w górę. Przyczem wszyscy zwracają się przed siebie (chwila pauzy).
 - (11) trzeci głos solowy męski, wolno, cicho.
 - (12) drugi solowy głos męski, tonem nieco mocniejszym, trochę szybciej.
 - (13) pierwszy głos solowy męski, wolno, ciężko, ponuro, zwracając się w prawą stronę, a za nim wszyscy.
 - (14) drugi solowy głos męski, tonem rozpacz, głuchym, ciężkim.
 - (15) kobiety, wyciągając przed siebie ręce, tonem silniejszego wybuchu rozpacz.
 - (16) mężczyźni, tak samo wyciągając ręce, tylko wolno, cicho z dużą powagą i miłością.
 - (17) wszyscy, tonem jakby bolesnego wyrzutu. Mężczyźni opuszczając ręce, kobiety załamując je, a wszyscy nisko pochylając głowy.
- (dłuższa pauza. Poczem cała grupa wolno, poważnie zbliża się nieco naprzód, ustawiając się niezbyt szerokiem półkolem.)

II

- (18) kobiety, cicho, poważnie.
- (19) mężczyźni, krótko, urywanie.
- (20) pierwszy głos solowy męski, cicho, poważnie, pod koniec wiersza z bólem.
- (21) drugi głos solowy męski, tonem poważnym, lecz szybciej i jakby ze zdziwieniem.
- (22) wszyscy, bardzo wolno, cicho i z bólem.
- (23) mężczyźni, znacznie szybciej, jakby tonem przerażonym, lecz nie za głośnym.

- (24) kobiety, tym samym tonem, co mężczyźni, tylko trochę mocniejszym.
- (25) pierwszy głos solowy męski, jeszcze wzmacniając ton przerażenia.
- (26) kobiety, bardzo żałośnie.
- (27) mężczyźni, wolno, ciężko, głucho. I znowu wszyscy pochylają nieco głowy.
- (28) pierwszy głos solowy męski, pierwszy wiersz nieco szybciej, drugi wolno i z wyrazem bólu.
- (29) drugi głos solowy męski, nieco szybciej z tym samym bólem.
- (30) trzeci głos solowy męski, wolno, ciężko z największym wyrazem bólu.
- (31) kobiety, szybko, głucho, rozpacznie.
- (32) mężczyźni, trochę wolniej, jakby nasłuchująco, ale też tonem rozpacz.
- (33) trzy głosy męskie wolno, ciężko. Późem wszyscy dość szybko ustawiają się w jedną grupę, ale nie głośno i nie za gwałtownie, obracając się w prawą stronę.
- (34) kobiety, wyciągając ręce przed siebie, głośniejszą trochę na płaczu.
- (35) mężczyźni, pochylając tylko ciało w prawą stronę, tonem dość mocnym i jakby z dumą.
- (36) pierwszy głos solowy męski, cicho, bardzo smutnie.
- (37) drugi solowy głos męski, cichutko z bólem.
- (38) wszyscy, cicho, jakby z długim, ciężkim, bolesnym westchnieniem, patrząc się w górę. Po wypowiedzeniu pochylają bardzo nisko głowy i tak zastygają.

Piękny wiersz K. Wierzyńskiego o tyle w inscenizacji wywrze wrażenie, o ile zespół uwyraźni przejęcie się wielką i smutną treścią, zawartą w tym wierszu. Pierwszym zatem i najważniejszym warunkiem wykonania inscenizacji będzie zbiorowe i indywidualne przeżycie, od którego zależy całość artystycznego wrażenia.

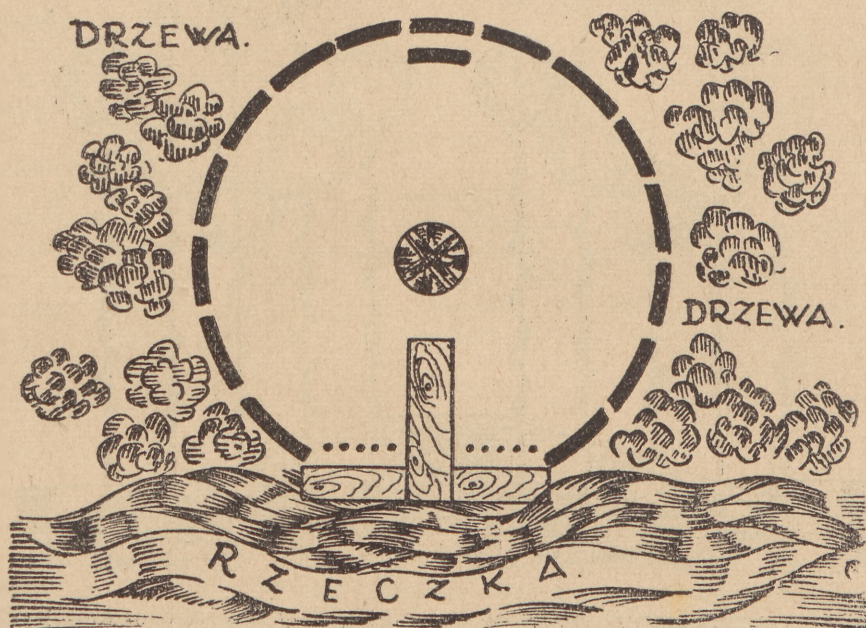
Różnice w natężeniu głosowym winny odpowiadać stopniowaniu i różnicy uczuć. To samo dotyczy gestu i mimiki.

J. Turowiczówna



SCENA NA OTWARTEJ PRZESTRZENI

Pisaliśmy już nieraz w „Teatrze Ludowym” o widowiskach, urządzanych nie w budynkach i salach teatralnych a na „wolnem powietrzu”, „pod gołym niebem”, „na otwartej przestrzeni”. Nazwy te są niezbyt dokładne, ale w treści swej określają, że widowisko odbywa się w warunkach specjalnych, t. zn., że widownia i miejsce działania, czyli scena — nie mają ograniczeń tak ścisłych, jak w budynku i że przeważnie dekorację stanowi natura, więc: skraj lasu, polana, brzeg



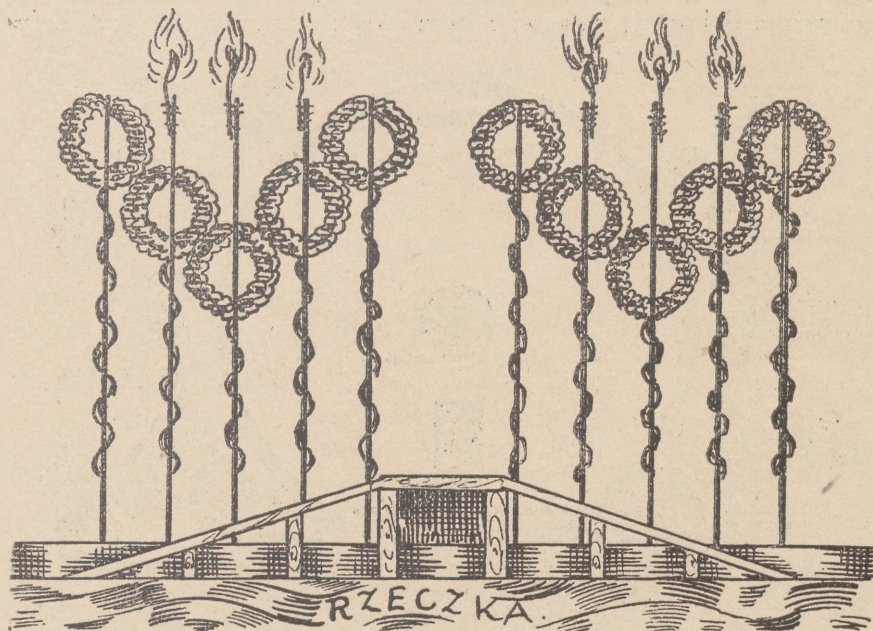
rzeki, lub też fragment architektury, np. ruiny zamku, dziedzińiec stylowy, kościół i t. d.

Może być i tak, że na dużej polanie budujemy specjalnie pomyślaną scenę, inną jednak, niż spotyka się w budynku, taką na przykład, jak to było w Wejherowie, gdy uczestnicy kursu odprawiali misterjum rodzinne „Gody weselne”. Opis tego widowiska podawaliśmy w „Teatrze Ludowym” wraz z fotografiami w numerze 9-tym z r. 1932.

Przedstawienia na wolnem powietrzu wymagają innego opracowania dekoracyjnego i tak samo innego opracowania reżyserskiego. Należy i to wziąć pod uwagę, że nie każdy temat, czyli treść widowiska nadaje się do odtwarzania na otwartej przestrzeni. Są natomiast wido-

wiska, które tylko należy odtwarzać pod gołym niebem. Do tych widowisk należy „Sobótka“, „Dożynki“, „Święto wiosny“, inscenizacje pieśni, inscenizacje wydarzeń historycznych, inscenizacje legend, związane z miejscowościami. Nadawać się także będą niektóre utwory Słowackiego, jak np. „Balladyna“, lub Szekspira „Sen nocy letniej“ i t. d.

Jak już zaznaczyłem, przedstawienia na wolnym powietrzu będą się różniły od przedstawień w budynkach zamkniętych.



Pierwszym bardzo ważnym warunkiem jest ten, aby w przedstawieniu na wolnym powietrzu uwypatnić ruch zbiorowy, który musi być przemyślany i dostosowany do ogólnego tła. O ile możliwości należy ograniczyć teksty, wypowiedziane przez pojedyncze osoby, a główny nacisk położyć na mówienie zespołowe, czyli recytację, na zbiorowy śpiew, taniec, muzykę i t. d. Sposób mówienia musi być donośny i wyrazisty, gdyż słowo na otwartej przestrzeni łatwo ginie.

A zatem: najważniejszą formą artystycznego ujęcia widowiska tego typu będzie stylizacja, oparta na elementach plastyki, tańca i muzyki.

Na umieszczonych poniżej rysunkach wykonanych przez art. mal. A. Jabłońskiego mamy zaprojektowaną inscenizację „Sobótki“ na wolnym powietrzu.

Rysunek 1-szy pozwala nam ogarnąć z lotu ptaka całość przestrzeni, na której odbywa się działanie sceniczne.

Miejszem tego działania jest polana, tuż nad rzeką, lub nad stawem, czy jeziorem. Dookoła tak, jak wskazuje gruba, przerywana linja, tworzymy z nasypu siedziska, przykryte murawą, względnie ustawiamy na nasypie ławy. Tuż przed wodą tworzymy rusztowanie, niezbyt wysokie, od którego w obie strony spadają pochylnie. Jest to miejsce działania dziewcząt w tych chwilach, gdy rzucają wianki na wodę. Nad brzegiem rzeki wbijamy maszty drewniane, zdobne w wianki i zieleń, zakończone przyczepionymi pochodniami, tak, jak to widzimy na rysunku 2-gim.

Pośrodku polany znajduje się ognisko, dookoła którego odbywa się właściwa uroczystość zabawowa i obrzędowa. Dalej, na końcu, przed siedziskiem umiejscowiona jest kapela.

Tak oto wygląda zaplanowanie przestrzeni, zastosowane do inscenizacji „Sobótki”.

Materiały do inscenizacji tego obrzędu wydał Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie, w opracowaniu Marjana Mikuty. Na treść opracowania składa się: wstęp, rozważania o obrzędzie sobótek, omówienie inscenizacji, teksty i melodje sobótkowe wraz z uwagami reżyserskimi. „Sobótkę” M. Mikuty nabyć można we wszystkich regionalnych Związkach.

J. Zawieyski

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

ODWOŁANIE KONFERENCJI TEATRALNEJ

Z powodu choroby kol. Jędrzeja Cierniaka, który musiał poddać się operacji ślepej kieszki — Instytut odwołał konferencję teatralną, wyznaczoną na koniec maja. Konferencja prawdopodobnie odbędzie się w końcu lata, lub wczesną jesienią.

WAKACYJNY KURS TEATRALNY

W tym roku wakacyjny kurs teatralny odbywać się będzie w Wojniczu, w woj. krakowskim i trwać będzie 4 tygodnie, t. j. od 17-go czerwca do 14-go lipca włącznie. Kurs przeprowadza na zlecenie Ministerstwa W. R. i O. P. Kuratorjum krakowskie, program realizuje Instytut.

Program kursu wypełnią następujące prace:

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE:

- 1) Rola teatru w pracy społ.-ow. — p. Kurator M. Godecki.
- 2) Realizacja wychowania państw.-obyw. — W. Budzyński.
- 3) Cele i zadania teatru ludowego — J. Cierniak.

- Staraniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy i przy współudziale Instytutu Teatrów Ludowych odbędzie się dla młodzieży polskiej z zagranicy dwa kur-

sy: teatralny i kukiełkowy. Oba kursy trwać będą po dwa tygodnie. Kierownikiem kursu teatralnego będzie kol. J. Zawieyski, kierownikiem kursu kukiełkowego kol. Jan Wesołowski, kierownik teatru kukiełkowego „Baj” na Zoliborzu.

WALNY ZJAZD ZW. TEATRÓW LUDOWYCH W WARSZAWIE

W dniu 16-yim b. m. o godz. 10 rano, w lokalu Instytutu Teatrów Lud. odbędzie się Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych w Warszawie. Porządek dzienny obrad przewiduje: zagajenie, odczytanie protokołu, referat, sprawozdania: rzeczowe, finansowe i komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniami i uchwalenie wniosków, program pracy i budżet na następny rok, zmiana statutu, uzupełniające wybory do Zarządu związku, wybór komisji rewizyjnej, wolne wnioski.

POKŁOSIE WYDAWNICZE

„Pszczółki”, inscenizacja Janiny Banachowej, wydawnictwo Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej przy Związku Izb i Organizacji Rolniczych, str. 35.

Inszenizacja Banachowej obrazuje pracę pszczół, które w personifikacji doskonale uwyrażniają ideę pracy, solidarności i poczucia gromadzkiego. Rzecz składa się z czterech obrazów: „Na wiosnę”, „Praca w ulu”, „Najszczęśliwszy dzień” i „Nowe życie”. W tekście: nuty, ilustracje i rysunki.

W jednym z najbliższych numerów „Teatru Ludowego” omówimy szczegółowiej wartościową pracę J. Banachowej.

„Praca Oświatowa”, miesięcznik, wydawany w Warszawie przez Instytut Oświaty Dorosłych, Instytut Teatrów Ludowych, Poradnię Biblioteczną i Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, nr. 3 z maja b. r. przynosi artykuły: E. M. „O nowe kadry pracowników oświatowych”, J. St. „Pokusa władzy u instruktorów O. P.”, Zofii Mierzwińskiej „Metody budzenia zainteresowania książką”, I. Berezowskiej-Morsztynkiewiczowej „Bibliotekarstwo na szerokim świecie”. Poza tem głosy z terenu, wzmianki o instytucjach oświatowych, kronika, przegląd prasy, recenzje, bibliografia książek i czasopism.

„Oświata Pozaszkolna”, miesięcznik, wydawany w Poznaniu przez Kuratorium Szkolne, nr. 4 z kwietnia przynosi artykuły: F. Mierniczaka „Tegoroczna akcja oświatowo-krajoznawcza w Wielkopolsce i na Pomorzu”, St. Kowalczyka „Organizacja wycieczki do Częstochowy, Krakowa, Wieliczki, Zakopanego i Katowic”, F. M. „Dekalog kierownika wycieczek oświatowo-krajoznawczych”, A. Ptaka „Żywa gazeta na kursie wieczorowym”. Ponadto działy: Z konferencji oświatowych w terenie, kronikę, przegląd prasy oświatowej, skrzynka pytań, komunikaty.

Stefan Czarnecki: *Narys historii ukraińskiego teatru w Haliaczyni* (Zarys historii teatru ukraińskiego w Galicji), Lwów. 1934. Nakładem Funduszu „Ucztesia braty moji”, str. 253, ilustr. 62.

Jako 11 tom Naukowo-Popularnej Biblioteki Towarzystwa „Proswita” ukazała się poważna praca doskonałego znawcy, wielkiego entuzjasty i działacza ukraińskiego teatru na terenie b. Galicji, obejmująca okres od r. 1864, t. j. od daty pierwszego przedstawienia ukraińskiego teatru we Lwowie po czasy ostatnie.

Na wstępie omawia autor genezę teatru ukraińskiego we Lwowie, powstałego z inicjatywy Towarzystwa Besida, założonego w r. 1862. W dwa lata później, 29.III. 1864 r. Towarzystwo to wystawia siłami amatorskimi we Lwowie, w sali Domu Narodnego małoruski melodramat Grzegorza Osnowienki p. t. „Marusia”. Dalej omawia autor wielkie trudności, w jakich znalazła się scena teatru ukraińskiego z powodu braku własnego repertuaru. Braki te usiłowano wypełnić repertuarem obcego pochodzenia. Już w pierwszym sezonie wprowadzono na scenę ukraińską, wówczas ruską zwaną, dwa utwory Korzeniowskiego: „Karpaccy górale” i „Majster i czeladnik”. Dalszy dokuczliwy brak repertuaru zmusił Towarzystwo „Besida” do rozpisania konkursu na utwór sceniczny. Pierwszy ten konkurs przyniósł 20 zgłoszonych utworów scenicznych. Utwory te, jakkolwiek nie przedstawiały większych wartości, wypełniły na dłuższy czas braki repertuaru. Dalsze rozdziały omawiają ciężką i żmudną pracę zespołów ukraińskich, które powoli przemieniły się z amatorskich w zawodowe, a zwłaszcza po zasileniu szeregów aktorskich napływem nowych sił z Zадnieprza. Od tej chwili zaczyna się również historia aktorstwa ukraińskiego. Dużo miejsca poświęca autor monografii wybitniejszych postaci, które w historii teatru ukraińskiego zajęły znaczące miejsce. Wiele nazwisk aktorów teatru ukraińskiego spotkać możemy dziś na scenie teatru polskiego. Niektóre też ustępy zahaczają o historię teatru polskiego, który wywarł niewątpliwie pewien wpływ na scenę teatru ukraińskiego. Całość podana jest z zupełnym obiektywizmem i sumiennością. Nie zapomniał autor również o teatrze amatorskim, poświęcając jeden rozdział historii teatru amatorskiego wzgl. ludowego.

Jakkolwiek skromna jest szata graficzna tej książki, to jednak bogaty materiał, zebrany przez autora, stanowi poważny przyczynek do historii teatru ukraińskiego na terenie dawnej Galicji. Zasługa to duża i rzetelna.

St. Ilowski.

T r e ś ć: Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej. — Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej na Wawelu. — Wiersz C. Norwida. — Inscenizacja wiersza K. Wierzyńskiego „Piłsudski”, J. Zawieyski. — Inscenizacja wiersza K. Wierzyńskiego, J. Turowiczówna. — Jak Janicka wiedli od Lewoce. — Scena na otwartej przestrzeni (rysunki A. Jabłońskiego), J. Zawieyski. — Życie Organizacyjne. — Pokłosie wydawnicze.

P r e n u m e r a t a r o c z n a wynosi 5 zł. — Dawne roczniki po 3 zł.—

W y d a w c a: Instytut Teatrów Ludowych, Warszawa, Nowogrodzka 21.

R e d a k t o r: Jędrzej Cierniak.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.